



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeōra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakeyi: Łwów, pl. Maryacki 1. 10. — **Adres Administracyi:** Łwów, ul. Grodzickich 1. 3. sklep p. Heleny Jaworskiej.

CÓRKA STAREMBERGA

opowieść historyczna

z czasów oblężenia Wiednia przez Turków

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

— Synu — rzekł biskup poważnie — ty widzisz w wojnie pole do rycerskich popisów, sposobność do zdobycia laurów, a zapominasz, ile nieszczęść, ile klęsk sprowadza za sobą każda wojna.

— Wojna i tak jest nieunikniona, czy ją przyjmę z zapałem, czy z trwogą. Czyż wolałbyś dostojny ojcze, abym płakał już naprzód nad tymi, którzy mogą poledz, nad tymi, których mienie wróg zniszczy? Ja wolę marzyć o zwycięztwie, wolę odpierać wroga i bronić kraju rodzinnego od napaści.

— Nie chciałem cię obrazić szlachetny młodzieńcze — odrzekł biskup — wojny przagnąć nie należy, bo ona jest strasznym ciosem,

lecz, gdy już jest koniecznością nieuniknioną, wtedy w imię Boga w bój iść trzeba.

* * *

W przedsionku cesarskiego zamku rozmawiali dwaj panowie. Jeden z nich, podkomorzy cesarski, miał na szyi wycieszony klucz na czarnej wstędze, jako godło swego urzędu. Drugi zaś marzałek trzymał w ręku długą, czarną laskę, bo już zbliżała się godzina obiadowa, a jego urząd nakazywał mu, wchodzić do cesarskiej sali na czele służących, niosących potrawy.

— Więc już nie ma wątpliwości — rzekł podkomorzy — hordy niewiernych zbliżają się, jak bałwany morskie, ku naszej stolicy. Ostatnia wiadomość przeraziła gdyby błyskawica wszystkich wiedeńczyków. Na każdej twarzy, którą dziś widziałem, widniały bojaźń i przerażenie. Wszyscy zdają się przeczuwać, iż niepodolamy przemocy Turków. Strach haniebnego upadku ogarnął wszystkie serca. Chciałbym być, Bóg widzi, daleko ztąd, bo niewierni mają ostre szable, pragnące krwi chrześcijańskiej.

— Myślę tak samo, jak i wy, panie pod-

komorzy — odrzekł marszałek — gdy Turcy obłągną Wiedeń, co z pewnością uczynią, wtenczas, zachowaj nas Boże! aby nie wybiła ostatnia nasza godzina! Włosy mi na głowie powstają na myśl, co się z nami stanie. O, dlaczego musiałem dożyć takich okropności! Wolałbym spoczywać dawno w zimnym grobie na ementarze kościoła św. Szczepana. — To rzekłszy, zamilkł na chwilę, a potem zapytał: — Jakież wrażenie sprawiły te ostatnie wieści na jego cesarskiej mości? Czy nie słyszeliście o tem panie podkomorzy?

— Owszem, słyszałem — odpowiedział zagadniony. — Miały one naszego najjaśniejszego pana tak wzruszyć, iż się czuje bardzo osłabionym. Powiedział mi o tem lekarz nadworny. Niesmakuje mu ani jadło, ani napoje, a sen opuścił go zupełnie. Prawie całą noc siedział w swoim fotelu, patrząc ponuro przed siebie i wymawiając czasem niezrozumiałe słowa, potem znów wstawał, zakładał ręce i przechadzał się po komnacie, to znów nagle zatrzymywał się.

— Niebezpieczeństwo musi być straszliwe — przerwał mu marszałek — cesarz zna lepiej potęgę wrogów i siły naszego wojska. Wiercie mi, państwo niemieckie, a przedewszystkiem Wiedeń, w wielkim jest niebezpieczeństwie. Czy nie wspominał cesarz nie o tem, iż bezpieczeństwo jego osoby wymaga, aby opuścił Wiedeń?

— Nie słyszałem nic podobnego — odpowiedział podkomorzy. Dałby Bóg, by przyszedł na tę myśl, wtenczas byłby on uratowany, a my z nim, boć jako najwyżsi urzędnicy musielibyśmy mu towarzyszyć.

— A gdybyśmy sami odważyli się zwrócić jego uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo? — szepnął dworak. Stał przez chwilę w myślach pogrążony, a potem dodał, uderzając w ziemię swą czarną laskę — ja to uczynię! Niebezpieczeństwo jest zbyt wielkie, trudno spuszczać się na innych, którzyby także słówko za tem wyrzec mogli. Trafia się właśnie stosowna pora do tego, bo oto właśnie idzie tam cesarz na kruzganku. Wspomagajcie mnie i przykleknijcie, gdy moją prośbę wynurzę. Jaki on błady i strokany! Boże dopomóż mi!

W kilka chwil potem otworzyły się szklane podwoje i Leopold I. ukazał się w przysionku. Był on średniego wzrostu, chudej i szczupłej postaci, twarzy bladej i cierpiącej. Spojrzenie jego mdłych oczu było niepewne i lękliwe. Miał na sobie bogaty ubiór hiszpański z ciężkiego czarnego aksamitu suto złotem naszyty; długi płaszcz, sięgający ku ziemi, obszyty był złotą koronką; z pod hiszpańskiego kapelusza

spływała niezmierniej wielkości peruka, która jeszcze mniejszą i chudsza twarz jego czyniła. Podkomorzy ujrzawszy go, skłonił się głęboko, marszałek zaś rzucił się na kolana, opuszczając na ziemię swą czarną laskę i podnosząc ręce w błagalnej postawie do góry. Cesarz zapytał go niecierpliwie, czego żąda.

— Najjaśniejszy, najmiłociwszy cesarzu i panie! — rzekł kłęczący marszałek — usłuchaj głosu najwierniejszego z sług twoich, który cię zaklina, byś najspieszniej opuścił zagrożony Wiedeń! Hordy niewiernych zbliżają się coraz bardziej i z każdą chwilą wzmaga się niebezpieczeństwo zagrażające życiu naszego najmiłociwszego cesarza i pana.

Cesarz spojrział na niego i rzekł:

— Jakto, miałbym tylko o własne troszczyć się życie? Czyż przez moją ucieczkę polepszyłoby się położenie obywateli wiedeńskich?

— Dozwól, najjaśniejszy panie, przemówić otwarcie słudze swojemu — rzekł marszałek pokornie.

— Rozkazuję ci to — odpowiedział cesarz. Dworak tak mówił dalej:

— Więc odważam się twierdzić, iż byłoby daleko lepiej dla obywateli, gdybyś najjaśniejszy panie raczył wraz z dworem twoim oddalić się z Wiednia. Wasza cesarska mość jesteś nie tylko panem tego kraju, ale nadto obroną i podporą naszego św. kościoła katolickiego. Więc już dlatego nie powinienes narażać osoby twojej na wzmagające się niebezpieczeństwo. Jest możebne, iż waleczni wiedeńczycy zdołają utrzymać się i odeprą po rycersku nieprzyjaciela; lecz wszystkie usiłowania, wszystek rozlew krwi, byłyby daremne, gdybyś najjaśniejszy panie tu chciał pozostać, bo wtedy niewierni podwoiliby stokrotnie swe usiłowania, by zdobyć miasto. Z upadkiem i z nieodzownem zburzeniem stolicy upadłaby także w waszej cesarskiej mości monarchia, a przez to najpotężniejsza podpora kościoła katolickiego, od czego nas wszechmogący Boże uchronił! O, panie, drżę cały, iż słowa takie wymawiać zmuszony jestem! Ale one są prawdą, istotną prawdą! Ja mówię to, co każdy wierny poddany waszej cesarskiej mości myśli i czuje. Mówią też powszechnie, iż najjaśniejszy pan będziesz mógł daleko więcej zdziałać dla miasta, będąc od niego oddalonym. Gdybyś zaś, miłociwy panie miał pozostać tutaj, wtenczas będzie cały wpływ twój na zewnątrz odciętym w razie oblężenia. Zaś w innej stronie monarchii będziesz mógł łatwo najjaśniejszy panie zebrać wojsko i przybyć oblężonym na pomoc.

Cesarz słuchał z widocznym zajęciem mowy

swego sługi, a po chwili obrócił się ku drzwiom i odchodząc, rzekł jakby do siebie: „Rozważymy w lasce naszej, słowa twoje“. — To mówiąc, zniknął poza szklanemi podwojami, które służyły zamknął. Marszałek powstał spiesźnie, otarł pot z czoła i z błyszczeniem radośnie okiem, podał rękę podkomorzemu, mówiąc:

— Udało się! Dziś w nocy każe pakować.

— Udało się! — powtórzył podkomorzy, ściskając podaną sobie rękę.

W tem zabrzmiał głos dzwonka na kruzganku i służyący w brunatnych, białych i czarnych liberyach, niosąc w kosztownych naczyniach potrawy, ukazali się na progu. Koniuszy stanął na ich czele, a podnosząc z powagą swą laskę, udał się z nimi do sali jadalnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PIOTRUŚ

komedyjka wakacyjna w jednej odsłonie

napisał

Bolesław Wicz.

OSOBY:

| | | | |
|----------|---------|---------|----------|
| Paulinka | Piotruś | Zygmus | Ogrodnik |
| Natalka | Tomcio | Pawełek | |

Teatr przedstawia pokój, w głębi drzwi po obu stronach, po prawej okno.

SCENA PIERWSZA.

Pawełek i Natalka.

PAWEŁEK. Istotnie, masz słuszność, myśmy powinni naprzód ułożyć plan zabawy, aby nasi goście, którzy za chwilę przybędą, mogli się szczerze ubawić przez czas wakacyjny.

NATALKA. Cieszę się, że plan ten podobał ci się. Mam nadzieję, że i program zabaw, który mam na myśli, równie przypadnie ci do gustu.

PAWEŁEK. Jakto, ułożyłaś już program?

NATALKA. Ułożyłam.

PAWEŁEK. Więc mów.

NATALKA. Na pierwszy dzień myślę urządzić majówkę.

PAWEŁEK. Naturalnie, jeżeli będzie pogoda.

NATALKA. Tak. Jeżeliby deszcz padał, w takim razie urządzię zabawę pokojową... to jest gry towarzyskie, sążenie fantów, śpiewy, deklamacje i tam dalej...

PAWEŁEK. Bardzo dobrze.

NATALKA. Na drugi dzień, jeżeli będzie pogoda, odbędziemy wycieczkę do lasu.

PAWEŁEK. Wycieczkę? To znaczy — mówiąc innymi słowy — majówkę.

NATALKA. Nie, wycieczkę!

PAWEŁEK. No, a gdyby deszcz padał?

NATALKA. Gdyby deszcz padał, zabawę w cenzurowanego, w ślepą babkę, w ptaszka i t. d.

PAWEŁEK (*z uśmiechem*). Prześlicznie! A cóż zarządysz na trzeci dzień?

NATALKA. Na trzeci dzień urządzię zabawę w pokoju — jeżeliby deszcz padał — albo majówkę — jeżeliby pogoda sprzyjała.

PAWEŁEK (*zartując sobie*). Przecudownie! Ciekawym jednak, co wymyślisz na czwarty dzień?

NATALKA. Na czwarty dzień przeznaczam ranną zabawę w lesie — jeżeli pogoda — albo zabawę w domu — jeżeli deszcz.

PAWEŁEK (*wesoło*). Znakomicie! Przepysznie!... Podziwiam twoją zdolność układania programu. Majówka, wycieczka i ranna zabawa w lesie — jeżeli pogoda — gry towarzyskie, zabawa pokojowa i zabawa w domu — jeżeli deszcz. — Wyborny program.

NATALKA. Zartujesz ze mnie? Nie podoba ci się?

PAWEŁEK. Przeciwnie, okropnie mi się podoba. I proszę cię Natalko, nie mów mi już dalszego ciągu, bo w zachwyt mnie wprowadzisz.

NATALKA. A jednak dalszy ciąg najlepszy. Jest tam...

PAULINKA (*wbiega*). Jada, jada... a właściwie już przyjechali.

PAWEŁEK. Doprawdy?

NATALKA. Już są.

PAULINKA. Już?

NATALKA. Ach to, dobrze!

SCENA DRUGA.

Ciż Tomcio i Zygmus.

TOMCIO. Jak się macie!

ZYGMUS. Dzień dobry! (*witają się*).

PAULINKA. A gdzie Piotruś?

TOMCIO. Siedzi na bryczce i czeka waszego zmiłowania.

PAWEŁEK. Jakto?

TOMCIO. Dostę komiczna przygoda mu się stała w wagonie. Jeden bucik był trochę ciasny, więc Piotruś zdjął go z lewej nogi i tak się zapatrzył na łąki i drzewa, że nie spostrzegł, jak mu go wyrzucili wychodzący z wagonu. Naturalnie, próżne były nasze poszukiwania i teraz biedny Piotruś siedzi na bryczce bez bucika. Dajcież mu go, jeżeli nie chcecie, aby siedział przed domem do końca wakacji, a przynajmniej dotąd, aż nam rzeczy nie nadejdą.

PAULINKA. To zabawna przygoda!

PAWEŁEK. Wyobrażam sobie pocieszną minę Piotrusia, gdy spostrzegł swą zgubę.

TOMCIO. Najpociesniejsza jego mina jest teraz właśnie na bryczce.

NATALKA. Kochany Piotruś. (*śmieją się wszyscy*).

TOMCIO. No, no, będziemy się później śmiać, teraz jednak postarajcie się, aby go jak najprędzej uwolnić.

PAWEŁEK. Kiedy widzisz mój kochany... jesteśmy w kłopotcie. Rodziców nie ma w domu, a pokój z naszą garderobą jest zamknięty.

ZYGMUS. Masz tobie!

(Ciąg dalszy nastąpi).



W malutkim społeczeństwie

(obrazek z życia zwierząt).

W gorący dzień lipcowy Ludwiś biegł przez gaik z prętem w prawej ręce, prętem tym wywijał on wesoło i smagał nim tu listki drzew, tam kwiatki kwitnące, ówdzie spokojnie siedzące owady. Gdzie prześliznął się jego pręcik, tam pozostawiał ślad zniszczenia. Naraz chłopiec ujrzał zawieszoną wysoko na gałęzi jakąś szarą kulę. Przystanął i zaczął się jej przypatrywać uważnie. Zdawało mu się, że była urobiona z płatków delikatnej, szarej bibulki, końce tych płatków odwijają się lekko, jak listki na główkach kapusty. Chłopiec odszedł kilka kroków dalej, aby obejrzyć tę dziwną, szarą kulę z innej strony i przekonał się, że u góry była przy-

twierdzona w kilku miejscach do gałęzi; następnie stanął tuż pod kulą i ujrzał w niej u dołu pusty otwór.

— Co to takiego być może — pomyślał — nigdy nic podobnego nie widziałem; — podniósł pręcik, ale mimo że wspiał się na palcach upragnionego przedmiotu dosięgnąć nie mógł. Ale że Henryś nie zwykł był zrażać się przeciwnościami, więc i teraz postanowił dostać w rękę ową dziwną szarą kulę — ale jak?

Oglądając się do koła i spostrzegł na ziemi kilka kamieni. Nie namyślając się wcale, podniósł jeden z nich, wymierzył zręcznie i cisnął nim w sam środek kuli.



Kula nie odpadła od gałęzi, drgnęła tylko pod uderzeniem celnie wymierzonego kamienia, jedna jej ściana załamała się, a równocześnie powstał jakiś dziwny szum i brzęczenie a z kuli tej wyleciał cały rój owadów.

— To osy — pomyślał przerażony Ludwiś i zaczął uciekać co tchu. Ale już było zapóźno, kilkanaście owadów puściło się w pogon za szkodnikiem, aby pomścić krzywdy wyrządzonej ich malutkiemu społeczeństwu. W tej gwałtownej chęci zemsty niezważały, że karząc chłopca i tracąc żądło, same zginąć mogą, to też Ludwiś przybiegł do domu z buzią opuchniętą od ukłuc os, mama przyłożyła mu do szyi i twarzy wilgotnej gliny, która chłodziła żar gorączki, a w bólu myślał ciągle o osach, wśród których wywołał takie wzburzenie.

* * *

Podczas, gdy mały szkodnik pokutował za krzywdę wyrządzoną owadom, mieszkańcy szarej kuli obsiadły swe uszkodzone gniazdo i zastanawiały się, co dalej czynić, wobec klęski, którą im zadał swawolny chłopiec.

— Nie należy opuszczać łapek bezradnie — rzekła jedna z nich, widocznie starsza od innych — co się stało, nie odstanie się, musimy albo naprawić nasz zniszczony dom, albo zbudować nowy. Chodźmy rozpatrzyć, w jakim stanie są ściany, komórki i nasze dzieci, a potem zastanowimy się, co czynić należy. I wnet malutkie te istotki rozbiegły się po całym gnieździe, aby zabrać się do naprawienia szkody wyrządzonej im przez człowieka.

(C. d. nast.).

Anna Lewicka.



Proski i pociechy Duńka.

(Ciąg dalszy).

— Na nich trzeba kul prawdziwych; ale niechno ja maszynę puszcę — powiada Henio — tylko trzeba ją nauczyć subordynacyi.

— Najlepiej będzie ogłosić na jakiś czas zawieszenie broni — dodał pan major. — Musimy pójść z mamą do domu. Niech sobie tymczasem Henio majstruje koło maszyny.

— Uprzątniemy i pochowamy zabitych, opatrzymy rannych — zakończył Duńko.

Matka odchodząc, uściśnęła i ucałowała śmiejącą się Zosię i rzekła:

— To już ja ciebie Dunieczku robię opiekunem Zosi, bo Bina jak widzę trochę śpiąca, zdrzemnęła się starowina.

Duńko aż zaczerwienił się, gdy matka do niego przemówiła, ale westchnął przytem ciężko.

Po odejściu rodziców, dzieci pracowały gorliwie. Zosia rannych do ambulansu odnosiła, Duńko, jak to było w mowie, poprawiał okopy, na miejsce zabitych, ustawiał świeżych żołnierzy, którzy dotąd spokojnie w zamku biesiadowali. Henio maszynę mustrował, drogę poprawiał, swoje szeregi skupiał i ustawiał inaczej, bo widocznie złą pozycję zajmowali, taka moc ich padła przy pierwszym ataku. Nakoniec, jak to było zastrzeżonem, Duńko wy dobył ukryte posiłki swoje i ustawił je na murze, wywołując prawdziwe osłupienie z podziwu u Henia, który zachwycony był Indyanami czerwonoskórnymi, a równocześnie zmartwił się nie na żarty, tak mu zaimponowały te wielkoludy.

W tem rozległ się z za parkanu głos:

— Heniu, Heniu!

— Ach, my się tak cudownie bawimy. Ostatni szturm przypuszczam! — zawołał Henio.

— Na pół godzinki tylko, zaraz wrócisz!

I musiał pójść Henio, a Zosia została z Duńkiem.

Dzieci umilkły, zapatrzone na krajobraz, który się przed nimi roztaczał, był on im dobrze znany, lecz zdawało się, że dziś nabral jakiegoś nowego życia i blasku.

Ogród, w którym się bawili, położonym był w części na pagórku, a potem zniżał się i biegł w dal, kończąc się łąkami i sadzawką. Dalej ciągnęły się jeszcze inne widoki, inne ogrody, pola, łąki, ale te już nie należały do rodziców Zosi i Duńka.

Na górnej części ich ogrodu, tu, gdzie dzieci się bawili, były drzewa, altany, trawniki, kłoby kwiatów na trawnikach; w niższej części na prawo i lewo zieleniły się bujne już jarzyny; środkiem biegła wzdłuż aż do końca łąki, do stawku, droga, lecz trawą porośnięta, rowami od grządek oddzielona. Młode olszynki i wiśnie rosły nad rowami i tworzyły z tej drogi aleę.

Od sadzawki, przy której kobiety piorące bieliznę, odbijają jaskrawymi chustkami, dochodził odgłos pralników uderzających o deskę. Za

sadzawką ciągnęły się kraje obce, zagranica, stanowiące dla dzieci uroczy cel wędrówek w myśli i w rzeczywistości

Wszak za tymi ogrodami, rowami, parkami, wierzbami, tam płynęła młynówka sprowadzona od rzeki; płynęła do młynów, w których obracała z szumem i hukiem potężne koła. Dalej podpływała do garbarni, gdzie nie warto było nawet myślać wlatywać, takie z tamtąd wonie nie miłe się rozchodziły; a tylko góra z czerwoniawej kory, drobno potłuczonej, wznoszącej się obok garbarni, warta była zwiedzania. Kory tej używano w garbarni i wyrzucano ją, potem zsypywano na kupę, z czego aż pasma gór się potworzyły.

W młynówce, przy każdym młynie, można się było kąpać i ludzie się kąpali, ale dzieci nasze wołały z matką iść dalej, aż do rzeki, a to od czasu, gdy w młynówce zobaczyły moknących i nieżywych psa i kota razem. Bo co rzeka, to nie młynówka, zresztą ta rzeka, nad którą ich miasto leżało, była prześliczna. Bystra, czysta, płynąca po drobnym szutrze, gdzieś niedaleko po głazach potężnych, bywała najczęściej jak lazar ruchomy, lub stal połyskująca szafirowo. Na jej brzegach, po drugiej stronie leżały laski, leżała wioska z kościółkiem, z kąd głos dzwonów i teraz się rozchodził. Po wodach jej pływały często splawy, przemykały jak widziadła cichutko i ginęły na zakręcie. Na brzegach rzeki, między kamieniami, można było znaleźć nieraz muszelki, skorupki śluzne.

Rzeka obracała koła tartaku, gdzie można było godzinami siedzieć i patrzeć. W dali za wioską w przestrzeni, na krańcu widnokręgu majaczyły u dołu nieba sine jakieś chmury; to były góry wysokie, kilka mil odległe od miasteczka, od rzeki, która z nich wytryskała. To był kraj zaczarowany, do którego dzieci marzeniami tylko wlatywały, siedząc nad rzeką ulubioną.

Lecz do tej rzeki zeszłego lata dzieci nawet z Biną nie chodziły. Same chodziły tylko do końca ogrodu oddzielonego od łąki parkanikiem. Na łąkę także same nie chodziły, z powodu bliskości sadzawki, w której podobno niejedno dziecko już się utopiło. Z Biną wolno im było czasem zrobić wycieczkę dalszą „za granicę“, chodziły też w różne strony świata, zbierały niezapominajki, dzwonki i inne kwiatki, nawet do zwykłych pospolitych jaskrów formalnie się przywiązały i cieszyły się, gdy zobaczyły zielone łąki na żółto obsypane. Duńko zrobił sobie zbiorek botaniczny w tych wycieczkach.

Raz, zeszłego lata, wybrały się dzieci z Biną

aż za „Martwe morze“ t. j. musiały nie tylko przeskoczyć kilka razy rów wąski, ale trzeba było przejść po kładce położonej na szerokiej fosie, w której woda zawsze była cuchnąca i czarna, pełna główców, jaszczurek jakichś, pijawek końskich. Na taką podróż trzeba było wziąć posiłek. A więc Bnia niosła w koszyku niewielki dzbanuszek mleka, szklanę, po jednym jaju na twardo, sól w papierku, grochu zielonego w strąkach, naturalnie był i chleb do tego. Po przeprawie przez „Martwe morze“, gdy się przyszło na pagóreczek osłonięty parkanem z jednej strony, a parkan ten był cały jasno-zielonym chmielem obrośnięty .. jakże tam smakowała przekąska!

Zofia ze Strzetelskich Grynbergowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Gdybym ja była!

(Na znaną melody).

Gdybym ja była słońcem na niebie,
Promieniem swoim złociłabym ciebie
Ojczyzno moja! okryta żałobą,
Bo się wróg srogi wciąż znęca nad Tobą,
Więc jabym ciebie cudnie ozłociła,
Izbyś nad inne jasnością świeciła.

Gdybym ja była czarowną wiosenką,
Tobym cię cudną okryła sukienką
Ojczyzno moja! skrwawiona, zdeptana,
Od stu lat przeszło niewolą znękana,
Więc byś jak w szacie anielskiej jaśniała
I była piękna, pogodna i biała.

Gdybym ja była srebrzystą Wisłką,
Tobym cię każdą mej wody kropelką
Ojczyzno moja! z łez bólu obmyła,
Izbyś już wtedy pogodniejszą była,
A wszystkie blizny, lub rany krwawiące
Jużby się stały lżejsze i gojące.

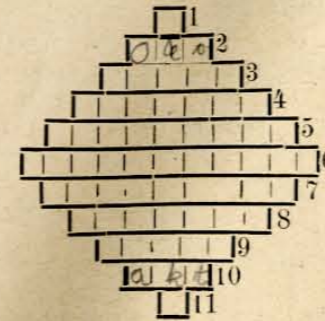
Gdybym ja była aniołkiem u Boga,
Tobym za ciebie o Ojczyzno droga
Co dzień błagała modlitwą ze Izami,
By ulitował się Pan Bóg nad nami,
A wtedy w Polsce szczęście by świeciło
I życie dawnej wolności wróciło.

Jadwiga z Z. S.



ZAGADKI

ZAGADKA KRYSTAŁOWA
nadesłana przez Wł. B.



1. Spółgłoska. 2. Część twarzy. 3. Przyimek. 4. Poeta polski z XVI. wieku. 5. Miasto nadmorskie w północnej Hiszpanii. 6. ? 7. Miasto rosyjskie na północnej granicy Galicyi. 8. Sekta utworzona w XV. wieku we Francyi. 9. Wojewoda krakowski za Jana III. Sobieskiego. 10. Podział sztuk teatralnych. 11. Samogłoska.

Wyrazy środkowe czytane w kierunku pionowym i poziomym dadzą nazwisko wodza polskiego, który walczył pod wodzą Napoleona i zginął chlubnie w boju.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Jagę, Wandę, Halę i Zonię S.

Licz — cy — hecłw — le — ni — deń — omsk —
sie — wski — ka — o — ki — mie — i — kra
— niec — an — bis — ran — wie — sze — mu
— ło — tyl — ei.

Z głosek tych ułożyć 11 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Miasto nad Prosną. 2. Miasto nad Morawą. 3. Gatunek dzikich kaczek. 4. Mieszkaniec Italii (odwrotnie). 5. Góry w Ameryce. 6. Tem się szyje. 7. Miasto w Syberyi. 8. Stolica Austrii. 9. Nasienie konopi. 10. Powieściopisarz polski. 11. Ptak czczony w Egipcie.

Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko sławnego poety polskiego, a końcowe z dołu do góry nazwisko żyjącego powieściopisarza polskiego.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 21.:

Łamigłówka w kwadracie: Wilhelm, Wisłoka, Walenty, Albania, Oceania, Niemców, Żółkiew = Wilanów.

Łamigłówka kryształowa: S, lis, Duero, Formoza, Stanisław, Siemiradzki, Michalina, Windsor, Kazań, oko, i — Siemiradzki.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 21.

nadesłali:

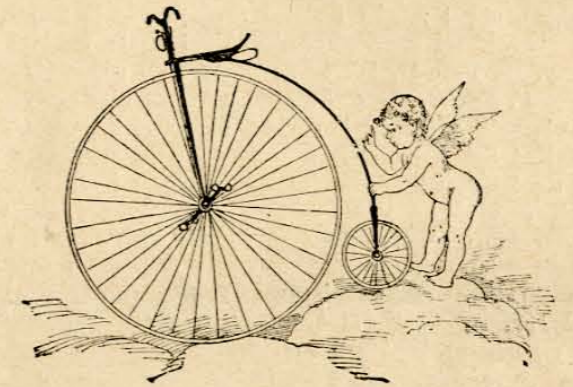
Marylka Czechowiczówna, Maryńcia Remiszewska, Zosia Wyżykowska, Felis Flechner, Józio Grabowski, Zygmunt

Zagórowski, Jadwina Czołowska, Tula Filousówna, Luś Stoiński, Staś z Przeworska, Jadzia i Zonia Sawickie, Jadwiga, Marya i Janek Bandrowscy, Winio Serwatowski, Leonia i Jadwiga Grabskie, Tadzio Dobrowolski, Reginka Böhmerwaldówna, Izabela Burka, Wanda Dutkowska, Witold Masiuk, Adam Motylewski, Maryan Szydłowski, Andzia i Zosia Bilińskie, Staś Augustynowicz, Romusia Hołubówna, Wacjo i Jadwisia Mejbaumowie, Zosia Dolańska, Bronisław i Alfred Kocołowie, Zosia Brąglewiczówna. Działwa z Gumnisk, Halina i Miecjo Pawłowsey, Lusja Łaska.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Bronisław i Alfred Kocołowie, Leonia i Jadwiga Grabskie, Zygmunt Zagórowski, Maryan Szydłowski.

KORESPONDENCJE REDAKCYI.



Marylce Cz. w Wojniłowiu. Twój liścik otrzymaliśmy już po wydrukowaniu numeru — więc nie mogliśmy umieścić ani rozwiązania, ani Wisia nie mogła podziękować za przysłane jej w tym liście pozdrowienie, za to dziś zasyłamy ci wszyscy serdeczne uściśnienie.

Zosi W. w Tartarowie. Niemożliśmy spełnić twego żądania, z powodu, że prawie wszyscy czytelnicy zmienili miejsce pobytu na czas wakacji, a w ekspedycji jest tyle zajęć, że nie możemy podołać nawałowi pracy. Jak się trochę zajęć zmniejszą, przysłemy, czego żadasz.

Józiovi w Koniuach. Wszystkie pieniądze otrzymaliśmy, a nie szkoda to było wydawać pieniędzy aż na dwa przekazy, kiedy można było wysłać razem i pieniądze na prenumeratę i składkę na Białe.

Ignasiowi Str. Zagadka bardzo dobra, ale wykonanie rysunku do zagadki wymaga wiele zachodu, bo trzeba dać wykonać rysunek, potem zrobić z tego kliszę, więc nie prędko ją umieścimy.

Zygmusiowi w Bochni. Naturalnie, że adres zmienimy, bo jakżeby to można do tego, kto już zdał egzamin wstępny do gimnazjum, adresować uczeń szkoły wydziałowej — książeczki żądane możesz otrzymać. A ile tomów posiada twoja biblioteka?

Jadwisie w Olchowej. I „Mały Światek“ stęknął się za twoimi liścikami. Odgadłaś, że i on wolałby teraz być na wsi, gdzie tak pięknie, aniżeli we Lwowie, ale cóż robić, każdy musi spełniać swój obowiązek.

Stasiowi i Zosi W. w Krakowie. Pieniążki przysłane przez was i przez rodziców otrzymaliśmy i wciągnęliśmy je na listę składek.

Lusiowi St. „Mały Świątek“ często myślał sobie: Co to takiego, że Luś tak dawno nie pisał, ale skoro praca była przeszkodą i skoro egzamin wypadł tak świetnie, to już „Mały Świątek“ nie ma do ciebie żadnych pretensyj.

Panienkom w Zmysłówce. Nie to nie szkodzi, że nie pisałyście tak długo — dobrze, że egzamin wypadł tak pięknie. A jak się udały robótki na imieniny taty?

Regince B. — a gdzie? W Hołowczyńcach czy Dornawatrze. „Mały Świątek“ uśmieł się serdecznie, przeczytawszy twe porównanie i wyobraziwszy sobie Reginkę chodzącą jak bocian ponad rzeką i wyglądającą pogody. Opisu Dornawatry przeczytamy chętnie, niech raz i „Mały Świątek“ nauczy się czegoś od swych czytelników.

Izabelce w Zbarażu. Za życzenie wesołych wakaacji, „Mały Świątek“ wam dziękuje, ale wesołych bardzo mieć nie będzie, bo wszyscy powyjeżdżali, a on musi zostać sam.

Wandzi D. w Przemyślu. Dla jednego łatwe, dla drugiego nie, dlatego „Mały Świątek“ musi dawać rozmaite zagadki, aby i młodszy i starsi rozwiązywać je mogli.

Stasiowi w Woszczańcach. I twoje zagadki umieścieśmy. — Prawda, jak to po pracy miło odpocząć?

P. Senisson we Lwowie. Obydwa razy otrzymaliśmy rozwiązanie zapóźno, kto chce otrzymać odpowiedź, musi przysłać list najpóźniej w cztery dni po wyjściu numeru. Co się tyczy nagród, to losujemy takowe i nie możemy określić, kiedy kto je uzyska. Rozumie się samo przez się, że kto częściej rozwiązania nadsyła, ten ma większą szansę wygrania.

Maryi, Jadwisi i Jankowi B. Wasz ostatni liścik otrzymaliśmy wtedy, kiedy numer był już wydrukowany — więc i odpowiedzieć nań nie mogliśmy.

Winiowi S. w Korczminie. Nie wiemy, dlaczego „Świątek“ otrzymałeś tak późno, my wysłaliśmy go 30. czerwca, więc 1. lipca powinieneś go być otrzymać.

Leonii i Jadwisi Gr. w Skotnikach. Marek pocztowych pruskich nie przysyłajcie, bo żaden kantor wymiany we Lwowie zamienić ich nie chce. Zagadkę waszą umieścimy.

Maniusiowi G. we Wiedniu. Nagrodę już zapewne masz, bo wysłaliśmy ją przed kilkoma dniami.

Władziowi i Alfredowi K. w Rzeszowie. Właśnie tym razem szczęście wam dopisało i otrzymaliście nagrodę.

Zosi Br. we Lwowie. A któż to widział posadzać „Mały Świątek“ o brak miłości i zaraz z żalu do niego nie pisywać. „Mały Świątek“ mimo najszczerzej chęci, nie może odpisywać zawsze na wszystkie liściki, bo dostaje ich czasem tak dużo, że cały numer musiałby wypełnić odpowiedziami. Tajemnie, drukujących się w „Świątku“ powieści, zdradzać nie możemy. — Adres Zosi Tych. jest: ul. Zielona l. 4.

Zosi Tych. we Lwowie. Czy naprawdę nie jesteś zdrową? Zosia Br. napisała nam to i prosiła, aby „Mały Świątek“ ciebie pocieszył. Czy wyjeżdżasz ze Lwowa?

TREŚĆ: Córka Staremberga, opowieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia przez Turków napisał Szeszyny Rogala. — Piotruś, komedijka wakacyjna w jednej odsłonie, Bolesławieca. — W malutkim społeczeństwie, napisała Anna Lewicka. — Troski i pociechy Duńka. — Gdyby ją była! wiersz Jadwigi Z. — Zagadki. — Korespondenye Redakeyi. — W dodatku: „Syn rybaka“ i „Wykaz składek na szkołę polską w Białej“.

Wydawca: St. Rossowski. Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządkiem Fr. Kattnera.

Maniusi S. w Kaluszu. Ej, czy to nie wina twoja, że tort ci się nie udał, bo dzieci „Małego Świątka“ piekły go na Wielkanoc i był wyborny, może dałaś czego za wiele lub za mało? Jeżeli za mało był, to mogłaś wziąć podwójną ilość podanych w przepisie przedmiotów.

Dziatwie w Gumniskach czy Grudnie dolnej zasyła „Mały Świątek“ serdeczne pozdrowienie.

Stefci T. w Zadubrowcach. Wszystkie kostki do gry mają 6 płaszczyzn i więcej nad sześć oczek na jednej płaszczyźnie mieć nie mogą, chociażby w grze było jak najwięcej punktów. Gdy się wyrzuci pewną liczbę oczek przy grze, to posuwa się znaczek o tyleż punktów, dokąd się nie dojdzie do celu.

Leosiovi B. w Weldzirzu zasyłają sąsiadki ze Lwowa serdeczne pozdrowienie i zapytują, czy się dobrze bawisz? — one mają na wystawie swoje ogródki i są bardzo zadowolone; proszą cię, abyś za pośrednictwem „Małego Świątka“ doniósł im, co porabiasz?

Zosi R. w Rymanowie. A na jakich te zeszytach możesz podpisywać „uczenica 4. klasy“, kiedy teraz podczas wakacji nie masz nic z zeszytami do czynienia? Kolonie już są w Rymanowie od 16-go.

Lidzi K. w Rymanowie. Rodzice i rodzeństwo zasyłają pozdrowienie. A napisz, co porabiasz, czy ci tam wesoło?

Maryni R. w Husiatynie. Naturalnie, że „Świątek“ cieszy się, gdy jego mali przyjaciele zasługują na pochwałę i życzy ci wesołych wakacji

Mściwojowi S. w Poznaniu. „Mały Świątek“ chętnie podaży chętnie razem z tobą z „z nad morza Egejskiego do grodu Przemysła nad Wartą“, a napisz nam, czy nie tęsknisz za Grecją, czy ucieszyłeś się, wróciwszy do Ojczyzny?

Wdowa, osoba inteligentna mająca syna w gimnazjum, pragnie wziąć na stancję kilku uczniów z dobrych rodzin. — Zapewnia się opiekę staranną, a kierunek naukowy obejmuje emeryt. profesor gimnazjalny, dr. filozofii. — Adres wskaże redakcyja „Małego Świątka“.

Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci niecienne, jedwabne, glacie od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filia ul. Halicka l. 6.

Nadzwyczajny dodatek do nru 22. „Małego Świątka“.

WYKAZ DZIECI

które zobowiązały się oszczędzać po 2 ct. tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej:

903 Helcia Skwareówna
904 Jadwinia Heniszówna
905 Marysieńka Moszezeńska
906 Genia Kłosińska
907 Klimi Wojtalikówna
908 Kazia Gumińska
909 Lola Gostomska
910 Zosia Sroczyńska
911 Mania Łodzińska
912 Zosia Łodzińska
913 Janka Maziariska
914 Jadzia Słupska
915 Irenka Rzeppówna
916 Mania Konopnicka
917 Wandzia Pilecka
918 Stefcia Czerniewiczówna
919 Wandzia Bugnówna
9.0 Miła Bugnówna
921 N. N.
922 Mania Pilecka
923 Joasia Żygłowiczówna

924 Jadzia Martinówna
925 Marynia Morzkowska
926 Helena Kawaska
927 Helcia Rejmontówna
928 Wandzia Hemplówna
929 Wandzia Ryglowska
930 Wikcia Majewiczówna
931 Luta Hemplówna
932 Janka Stankówna
933 Janka Sadkowska
934 Sylcia Sadkowska
935 Marylka Wisłocka
936 Zosia Hołubówna
937 Józio Grabowski
938 Tadzio Grabowski
939 Wandzia Sheybalówna
940 Jadwisia Sheybalówna
941 Minia Sheybalówna
942 Staś Sheybal
943 Sydzia Trybulcówna
944 Olimpka Rączkówna

945 Stefcia Rączkówna
946 Jan Pękalki
947 Jan Załuski
948 Karolek Jasiński
949 Helcia Kotlarska
950 Romcio Kotlarski
951 Władzio Kotlarski
952 Helcia Ulmanówna
953 Mania Studencka
954 Mania Gudencka
955 Leopold Cuzek
956 Józia Kopecka
957 Jan Fańciszewski
958 Frania Gawronówna
959 Władzio Gawron
960 Mirosława Więclawówna
961 jej babcia
962 jej ciocia
963 jej wujcio
964 jej stryjcio
965 Franciszek Zyzak

Na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej nadesłano:

Halinka, Janinka i Władysław Dybowscy 1 złr. 50 ct., Stanisława Jadowska 54 ct., Maryla Wisłocka 45 ct., Luś St. 1 złr., Helena i Ewa Frankówny (za pół roku) 1 złr. 04 ct., Cesia Paszkudzka i jej mamusia 1 złr., Zygmunt Morwitz zebrane na zabawie u pp. Paclawskich 1 złr., Helusia Koziękówna 1 złr. 04 ct., Feliks Ramułt (za pół roku) 1 złr. 50 ct., Marya, Zdzisław, Jadwiga i Wandzia Więckowscy 3 złr. 30 ct., Maksio Bader 55 ct., Wandzia Krzyżanowska 1 złr. 08 ct., Witold Masiuk 60 ct., Dziatwa Gawlików 2 złr. 08 ct., p. Rattler 20 ct., Ludwik i Marya Lateinerowie 1 złr., Józik, Staś, Janus i Kazio Adamscy 1 złr. 08 ct., Zdzisia Kramarzewska 58 ct., Zosia Kotlarska ze składek 16 złr. 12 ct., Emilia i Kajetan Stefanowiczowie 1 złr., Tadzio Dobrowolski 10 ct., Józio, Irenka, Tadzio Grabowscy 1 złr. 60 ct., Romcio i Zygmunt Słoneccy 98 ct., Emilia i Marusia Wilczyńskie 1 złr. 04 ct., Wandzia Trauczyńska 26 ct., Mania Haunówna 26 ct., Aniela i Marya Rózyckie 52 ct., Stanisław, Henryk, Tadeusz i Marya Szymusikowie 2 złr. 08 ct. Na ręce Halusi D. złożyli: Misia, Mileczka, Lusja, Ela, Ola Szusterówny, Marcei, Halka, Bronusia, Loluś, Zdzis i Wandzia Tuszyńska 3 złr. 36 ct., Irenka, Maryla, Sewa, Adaś, Miecio, Staś, Zdzis, Cesia Skalkowscy i ich mama, ich ciocia Sikorska, ich stryjcio Bartmański i Zosia Reuttówna 12 złr., Maryla Gawecka 30 ct., Janina Jakóbowiczówna 1 złr., Zosia, Wandzia i Bronisława Rapaportowie 1 złr. 56 ct., Mania Wasowiczówna i jej ciocia 1 złr. 67 ct., Maryan Fuchsa 1 złr., Staś Ciechulski 50 ct., Olga Aulichówna 2 złr. 28 ct., Irenka i Lila Œwiklińskie 1 złr. 04 ct., Zofia i Janinka Tychowiczówny 52 ct., Michał Jankowski 2 złr., Poldus Macharski i jego mama 1 złr. 12 ct., Wacław Schnitzel 1 złr. 04 ct., Zosia i Tadzio Wyżykowscy 50 ct., Encia i Kazia Wierchlejskie 1 złr. 04 ct., Wanda Zaudererówna 25 ct., Stefcia Pomiankowska 26 ct., Hala i Stasia Wołodkowiczówny 1 złr. 04 ct., S. i Z. Romaszkanowie 48 ct., Wusia, Fela i Hala Żółtanieckie (za 6 miesięcy) 1 złr. 56 ct., Stefcia Szankowska 26 ct., Misio Skiba 30 ct., Jadwinia i Stasia Michniewskie 1 złr. 56 ct., Musia Fałdzińska 1 złr. 04 ct., Helena Łodzińska (za 1 kwartał) 30 ct., Wandzia i Musia Grochowiczówny 1 złr., Alfred i Róża Arletowie 1 złr., Marya Herdliczka 50 ct., Klotylda Kornecka od siebie 52 ct., ze składek 1 złr. 30 ct., Wiktorynka Ciechanowska 1 złr., Kazio Lgocki, jego babcia i stryj 7 złr. 80 ct., Michał, Tomasz i Marya Kozakiewiczowie 1 złr. 44 ct., Adaś i Lola Chrzanowscy 50 ct., Paulinka Zukiewiczówna z rodzeństwem 1 złr. 40 ct., Julek Kleiner 65 ct., Andzia Kolesińska 52 ct., jej tatko 52 ct., Julo Hübsch 52 ct.

Na ręce Sławi Więclawówny nadesłali: Sydzia Trybulcówna 50 ct., Olimpka Rączkówna 52 ct., Stefcia Rączkówna 52 ct., Jan Pękalki 52 ct., Jan Załuski 50 ct., Karolek Jasiński 60 ct., Helcia Kotlarska 52 ct., Romcio Kotlarski 52 ct., Władzio Kotlarski 52 ct., Helcia Ulmanówna 52 ct., Mania Studencka 50 ct., Mania Górna 52 ct., Leopold Cuzek 55 ct., Józia Kopecka 51 ct., Jan Fańciszewski 50 ct., Frania Gawron

52 ct., Władzio Gawron 52 ct., Mirosława Więclawówna 52 ct., jej babcia 52 ct., jej ciocia 52 ct., jej wujcio 1 zlr., jej stryjcio 1 zlr., pan Zyzak Franciszek 1 zlr. — Razem 13 zlr. 82 ct.

Uczenice zakładu naukowego w Staniatkach: Helcia Skwarcówna 1 zlr., Jadwinia Heniszówna 1 zlr., Marysieńka Moszczeńska 1 zlr., Genia Kłosińska 1 zlr., Klima Wojtalikówna 1 zlr., Kazia Gumińska 1 zlr., Lola Gostomska 1 zlr., Zosia Sroczyńska 1 zlr., Mania Łodzińska 1 zlr., Zosia Łodzińska 1 zlr., Janka Maziańska 1 zlr., Jadzia Słupska 1 zlr., Irenka Rzeppówna 1 zlr., Mania Konopnicka 1 zlr., Wanda Pilecka 1 zlr., Stefcia Czerniewiczówna 1 zlr., Wanda i Mila Bugnowny 1 zlr., N. N. 1 zlr., Mania Pilecka 80 ct., Joasia Żygłowiczówna 50 ct., Jadzia Martinówna 50 ct., Marynia Morzkowska 33 ct., Helena Kawaska 25 ct., Helcia Rejmontówna 28 ct., Wandzia Hemplówna 50 ct., Wandzia Ryglowska 25 ct., Wikcia Majewiczówna 50 ct., Luta Hemplówna 50 ct., Janka Stankówna 50 ct., Jancia i Sylcia Sadkowskie 1 zlr., Stefcia Głucówna 1 zlr. — Razem 25 zlr.

Kamila Onyszkiewiczówna nadesłała: ze składki u WP. Kuczyńskiego spowodowanej przez jego syna Adasia, na zjeździe koleżeńskim 12 zlr. 55 ct., ze składek rocznych Kamili Onyszkiewiczówny (za 6 miesięcy) 52 ct., od Adama Kuczyńskiego 52 ct., od Ludwika Karczewskiego 52 ct.

Mania Brzuchowska, Izabella, Henryk, Wilhelm i Karol Rozdołowie, Marya, Jadwiga i Janek Bandrowscy razem 3 zlr. 04 ct., panny Zimmermanówny 96 ct., Włodzimierz Żołyński 28 ct., Idzia i Stefcia Weintraubówny 1 zlr., 04 ct., Józio Grabowski 1 zlr. 60 ct., Genio Słószarz 1 zlr. 05 ct., Wacjo Leśniński 26 ct., Kazik Sawicki 30 ct., Halunia i Wandzia Kaschnitzówny 1 zlr. 04 ct., Zygmunt Zagórowski 50 ct., Kazia Wodzińska 26 ct., Marya Inlenderówna 50 ct., Roman Łuczko 60 ct., Wandzia Makowska 1 zlr., 50 ct., Wandzia Musiałówna 1 zlr., Michaś i Wandzia Pokrzywnicy i Jadzia Cynka z Poznańskiego 3 zlr. 55 ct., Julek Szawłowski i jego mama 1 zlr. 04 ct., Kamila, Helena i Marya Kwapińskie 3 zlr. 35 ct., Janinka i Maniusz Gawłowie 1 zlr. 20 ct., Nuńcia Hodorowska 50 ct., Tadeusz i Julian Świątkowie 1 zlr. 04 ct., Jadwinia Czołowska 1 zlr. 04 ct., Hania Radziwiłłówna (za 6 miesięcy) 4 zlr., Janek Maryanek 1 zlr., Zosia Mally 52 ct., Stefcia Dudykiewiczówna 50 ct., Jadwiga Dąbrowska (za 6 miesięcy) 1 zlr. 50 ct., Romusia i Zosia Hofubówny 1 zlr. 08 ct., Władzio, Halusia Godfrejowie i ich mamusia 1 zlr. 50 ct., Zofia, Klara i Zygmunt du Vallowie 1 zlr. 56 ct., Stefcia Różańska 30 ct., Tadzio i Staś Urbańczykowie 1 zlr. 04 ct., Janinka, Zdziś i Tadzio Adameczkowie 1 zlr. 56 ct., Halunia Wiśniowska 50 ct., Stanisława Baranowiczówna 80 ct., Olga, Irena i Janina Kulmatyckie 1 zlr. 50 ct., Ziunia Wysocka 52 ct., Marya Dworska 30 ct., Janina Promińska 30 ct., Mania Endersówna 52 ct., Kazimierz, Wiktor, Bolesław, Benigna, Tadeusz, Feliks i Juliusz Jareccy (za II. kwartał) 1 zlr. 30 ct., Mania Kozicka 30 ct., Miluś Głuszkiewicz 52 ct., Jadwiga Raciborska 1 zlr., Maryla Jungowska 25 ct., Lila Dobrzańska 50 ct., Muszka Raczyńska 4 zlr. 04 ct., Halka i Zosia Motryczanki 1 zlr. 04 ct., Maniusia Bnińska (W. Ks. Pozn.) 88 ct., Jan Peltz, jego babcia i Ol. Piotrowski 72 ct., To-Polka, Polska dziewczeczka i Laszka z Bolechowa 1 zlr. 60 ct., Wanda Starkiewiczówna 85 ct., Stasia i Adaś Stronczakowie 50 ct., Gustaw Przychocki 56 ct., Staś Bandrowski 26 ct., Bisia i Helunia Schneiderówny 1 zlr. 04 ct., Wanda Macherówna 24 ct., Stasio Waśkowski od siebie i rodzeństwa 2 zlr. 08 ct., Kazia i Adaś Kielbińscy 1 zlr., Rozalia Mieserówna 25 ct., Tula Filousówna 26 ct., Winio i Lińcia Serwatowscy i ich ciocia 72 ct., Bronio i Władzio Pauli 1 zlr. 04 ct., M. Hoffmannówna 1 zlr., Zygmunt Matkowski 52 ct., Wł. Januszkiewicz 2 zlr., Dośka Hawrankówna 65 ct., Tadzio Dobrowolski 20 ct., Staś Augustynowicz 24 ct., Zdziś i Lubusia Żygulscy, ich mamusia, tatuś i bona Niemka 1 zlr. 30 ct., Dzieci ze szkoły Konarskiego 2 zlr. 50 ct., Józio i Lula Mizersey i ich rodzice (za II. kwart.) 1 zlr. 04 ct., Ludwika Łaska (za I. kwart.) 25 ct., Janina Pasińska 50 ct., Tadeusz Janiszewski 30 ct., Mania Sękowska od siebie i koleżanek 2 zlr. 50 ct., Mania Mokrzycka 50 ct., Tosia i Bolesław Loebłowie 1 zlr. 16 ct., Jadwiga Wysoczańska 68 ct., Mściwój Smeran (Grecya) 80 ct.

Z pensjonatu Wnej Niedziałkowskiej: Terenia J. od uczenic I. i II. kl. 6 zlr., Zosia Żółkiewska od uczenic IV. kl. 12 zlr. 18 ct., Jancia K. od uczenic V. kl. 6 zlr.

Razem z poprzedniami: 401 zlr. 81 ct.

Do dzieci, które oszczędzają pieniążki na budowę szkoły w Białej!

Z podanego wykazu przekonacie się możecie, co można zdziałać najmniejszymi nawet ofiarami, jeżeli wszyscy zjednoczą swe siły do wspólnego celu. — Oto 2 centy odkładane co tygodnia przez „małych“ czytelników „Małego Świątka“, utworzyły w ciągu półroka 400 zlr., a przecież to jeszcze nie wszyscy oddali swe oszczędności, bo jest mnóstwo takich, co dopiero z końcem roku rozbiją swe puszkę. Niechże ta myśl, że malutkimi, ale zbiorowymi siłami można dokonać dzieł wielkich, doda wam ochoty do dalszego oszczędzania, niech doda wam siły do wyrzekania się osobistych przyjemności na cel tak piękny, jak wydarzenie niemieckim wpływom polskiej dźwiatwy na Szląsku. Starajcie się podczas wakacyj nakłonić do zbierania składek na budowę szkoły polskiej w Białej waszych krewnych, u których przebywacie, albo którzy do was przyjadą. Urządzając zabawy, teatrzyki, pamiętajcie przy sposobności nałożyć wstępy choćby najniższe na ten cel — a z pewnością do końca roku zbierze się suma bardzo pokaźna, i w ten sposób złożycie dowód, że kochacie swą Ojczyznę i będziecie mogli być dumni, że i wy pracujecie nad Jej odrodzeniem.

„Mały Świątek“.